

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Gazety niemieckie donoszą, że na 250 tysięcy rekrutów jakich w roku zeszłym zaciągnięto do armii niemieckiej, było tylko 374 bez żadnego wykształcenia szkolnego, tj. nie umiało czytać i pisać. W ostatnich dziesięciu latach liczba analfabetów ogromnie się zmniejszyła. Jednakże uczniowie, którzy opuszczają szkoły w polskich stronach, nie wiele umieją, pożałuj Boże z ich czytaniem, a co gorsza pisaniem, czego tak często liczne mamy dowody.

— W Opawie na Szlązku austriackim skutkiem ciągłych deszczów woda w rzece Odrze gwałtownie wezbrała. Kilkanaście mostów wezbrane fale zabrały. Domy w miejscowościach Lautsch i Neudörfi stoją na metr-wę wodzie. Komunikacja we wielu miejscach przerwana.

— Program uroczystości cesarsko-carzkiej we Wrocławiu jest taki, że ci panujący w poniedziałek 7 z Wrocławia do Zgorzelic o 8 rano wyjadą, przed nimi przedwczesnym pociągiem pojedą zagraniczni oficerowie. Po paradzie odbędzie się o 4 w domu stanów prowincjonalnych obiad. Car o 6 już ze Zgorzelic wyjedzie. Cesarzowa niemiecka we wtorek przyjmować będzie wydział związku kobiet niemieckich; zwiedzić ma także dom miłosierdzia świętego Wincentego a Paulo.

— Ze strony rolników niemieckich zrobiono petycję do ministerstwa rolnictwa, ażeby przywozu gęsi z Rosji zakazano, gdyż gęsi te rozszerzają choroby zaraźliwe na bydło, jako też łatwo przewlec mogą zarazę na ptactwo. Minister nakazał ścisłe zbadanie petycji i w tym celu utworzył komisją weterynarską która miała zdać swą opinię o nadesłanej petycji. Komisja weterynarska orzekła, że nie może być o tem ani mowy, ażeby gęsi pozarażały bydło, co się tyczy rozszerzenia zarazy na ptactwo, to jest prędzej możebnem. Ponieważ zaraza na ptactwo bardzo szybko się rozwija i od jej powstania, aż do końca zaledwie 26 godzin potrzeba, to można bardzo łatwo temu zapobiedz, iż zagraniczne gęsi trzy dni na granicy mogą być zatrzymane i podane tak zwanej kwarantanie. Jeżeli do tego czasu nie podlegną jakiej chorobie, to widać, iż gęsi są zdrowe. W tym duchu ma też niebawem minister wydać rozporządzenie. Co prawda niemieccy rolnicy w tym razie przesadzili, a przesada na nic się nie zda, jeżeli ją się bliżej zbada. Zakaz przywożenia gęsi z Rosji, które głównie pochodzą z Kongresówki, odbiłby się na rolnikach tamtejszych, a u nas również nie dobrego by nie działał.

— Socjaliści nie mają również szczęścia ze swymi finansowymi ludźmi. Raz

po raz słyhać, że ten i ów kasyer dał drapaka z kasą socjalistyczną. Donoszą teraz z Gera, że kasyer socjalistyczny St. Debschwitz ulotnił się, zabrawszy powierzoną mu kasę stronnictwa, a oprócz tego ponarząwał wielu łatwowiernych towarzyszy. Ażeby zaś mu nie było nudno w podróży, zabrał ze sobą jakąś Dalecyneę. W Niemczech coraz więcej ludzi garnie się do socjalizmu, bo wiedzą, że można na nim nieraz dobrze się obłowić.

— W sobotę przybywa car Mikołaj z żoną w odwiedziny do cesarza Wilhelma, ale spotkanie nastąpi nie w Berlinie, lecz w Wrocławiu. W całym mieście porobiono świetne przygotowania, powznoszono wspaniałe bramy i wystrojono ulice i place w maszty, girlandy, chorągwie na uczenie dostojnych gości. Od samego dworca, na którym cesarz oczekiwać będzie parę carską, aż do zamku królewskiego będą tworzyły szpaler po oba stronach ulicy towarzystwa i dzieci szkolne. Oby z tego przyjęcia, które pochłonie wielkie sumy, spłynęły też jak najobfitsze i najlepsze korzyści dla kraju. Prócz obu monarchów przybędą także liczni książęta niemieccy, by następnie wziąć także udział w ćwiczeniach wojskowych pod Zgorzelicami.

Rosya. Minister spraw zagranicznych, książę Łobanow zmarł nagle na stacji Szepetowka niedaleko Kijowa, w pociągu cara, z którym wracał z Wiednia. Łobanow miał 71 lat i był chorobliwy. Był on poprzednio posłem rosyjskim w Konstantynopolu, w Wiedniu i w Berlinie. Ministrem był niespełna 1 i pół roku. Następcą jego ma zostać pomocnik Szyszkin, którego car powołał do Kijowa.

Austria. Kierownik zagranicznej polityki austro-węgierskiej Polak hr. Gołuchowski ma w tym roku szczęście do wysokich orderów. Otrzymał od króla pruskiego order czarnego orła, od cesarza austriackiego order złotego runa, a teraz od cara rosyjskiego najwyższy order, bo order Aleksandra Newskiego z brylantami, podczas gdy ministrowi hr. Kazimierzowi Badeniemu car nadał order białego orła, nadawany dawniej przez królów polskich. Rosyjska para carska wywołała w Wiedniu jak najlepsze wrażenie. Zabawiła jeden dzień dłużej, niż początkowo zamierzała. W zeszłą sobotę przed południem odjechała do Kijowa, a z tamąd uda się do Wrocławia. Podobno carowa, ze względu na zdrowie nie będzie towarzyszyła carowi nadal w podróży do dworów zagranicznych.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. W Lutowie, w dekanacie kamińskim, odbyła się od 15 do 22 sierpnia misya, którą kierowali dwaj Ojcowie Redemptoryści. Nauk było codzień 4 polskie i 1 niemiecka. Komunikujących było około 2000.

Biskupów pruskich prośba do kanclerza hr. Capriviego o zarządzenie szerzeniu się przeciwnych religii plodów literatury i przemysłu już 22 sierpnia r. 1894 wystosowaną została z Fuldy, ale jeszcze dotąd żadna odpowiedź nie nadeszła. Jak wiadomo, kilka miesięcy później hr. Caprivi ustąpił z urzędu, a i jego następcą nie stanowczego dotąd nie uczynił, aby na drodze ustawodawczej spełnić życzenia Biskupów.

Na wrzesień

można teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na każdej poczcie lub u listowego za 25 fen., z odnośnieniem w dom za 35 fen.

Wieczory teraz dłuższe, roboty w polu mniej, więc czas i pora do czytania stosowniejsza.

Kto jeszcze Gazety nie miał, niechże ją sobie zapisze na próbę na ten miesiąc za te kilkanaście fenygów.

Straszne nieszczęście

wydarzyło się zeszłego wtorku rano w Olsztynie.

Za bramą, u kupca pana Schoeneberga, gdzie dawniej był kupiec p. Zabiński, posłano dwóch uczniów do sklepu, aby sporządzili tak nazwanych »kropki Hoffmanna« (Hoffman's Tropfen), do czego używa się eteru siarczanego. Jeden z uczniów, nazwiskiem Plaumann, chciał odstawić dziesięciolitrowy balon z eterem siarczanym, balon jednakże się stłukł i plyn rozlał się po ziemi. Na to wszedł trzeci uczeń do sklepu, posłany po wodę selterską, który dla ciemności zapalił sobie zapalną. W jednej chwili eter się zajął — i nastąpił straszliwy wybuch, podobny do głuchego wystrzału armatniego. Zanim zdołano sobie wyobrazić, co to jest, już dom cały zatrzęsł się w posadach, podłoga nad sklepem wyrwana została, wszystkie okna potraskane, a kawały szkła rzucone zostały aż do bramy, nadto południowa ściana rogowa osypała się w gruzy. Z początku ludzie potracili głowy, nie wiedząc, co się dzieje, aż po chwili rozpoczęto szukać ofiar nieszczęśliwego wypadku. Przy wielkim tym nieszczęściu było to nieszczęście, że wypadek zdarzył się rychło rano, zaraz po 8-mej, kiedy dzieci już były w szkole, a po ulicach i w lokalu Schoeneberga nie było jeszcze tyle ruchu, co zwykle około południa, gdyż był to dzień targowy.

Życiem przypłacił ten nieszczęśliwy wypadek 15-letni uczeń golarski Gustaw Olszewski, który przechodził właśnie z poczty do domu, gdy wybuch nastąpił. Ściana padła na niego i śmierć nastąpiła natychmiast. Oprócz tego ciężkie pokaleczenia odniosło 9 osób. I tak 72-letnia matka pana Schoeneberga chciała właśnie na piętrze okno zamknąć, kiedy nastąpił wybuch i starszka spadła z góry do sklepu, odniosła ciężkie uszkodzenia, tak, że o jej wyzdrowieniu wątpią. Trzej uczniowie, którzy się w sklepie znajdowali, odnieśli także ciężkie poparzenia na twarzy i rękach. Mularz Dost, mieszkający w ulicy Koronnej (Kronenstr.), otrzymał uszko-

dzenie w nogę i wielką ranę na twarzy, którą musiano mu trzy razy zeszywać po uśpieniu chloroformem. Jeszcze większe rany odnieśli uczeń malarski Jan Kornowski i gospodarz Jan Konegen z Gadów. Mniej rannymi zostali gospodyni Natalia Jabłonka z Olsztynka i panna Ludwika Gurrey z ulicy Kolejowej. Ciężko rannych odstawiono do lazaretu, gdzie znajdują się pod troskliwą opieką lekarską i z pewnością przy życiu utrzymani zostaną.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszego strona.

* **Olsztyn.** We środę, jako w dzień Sedanu, powiewały z budynków rządowych i miejskich, także z niektórych prywatnych, chorągwie. Po szkołach odbyły się stósowne przemówienia, deklamacje i śpiewy przez nauczycieli lub uczniów wykonane. Najwspaniałej obchodzono tę uroczystość w gimnazjum.

— We wtorek, 8-go września, jako w uroczystość Narodzenia Matki Boskiej pójdzie nadzwyczajny pociąg dla pielgrzymów z Korszów do Biesalu. Pociąg wyjedzie z Rotflisu rano o godzinie 6-tój minut 34, z Gipsowa 6,45, z Wartemborka 6,58, z Olsztyna 7,25, z Zamensdorfu o 7,45 i stanie w Biesalu o 7,55 rano. Wieczorem wyjedzie pociąg o 6-tój z Biesalu i połączy się z pociągiem odchodzącym z wykle z Olsztyna do Korszów o 6-tój min. 56.

— We wtorek odbyła się na sali tutejszej wyższej szkoły dziewcząt konferencja nauczycielska. Wzięli w niej udział radzca regencyjny i szkolny p. Klösel z Królewca, radzca i inspektor szkolny p. Spohn z Olsztyna, kanonik Karau z Olsztyna, trzech pastorów protestanckich i nauczyciele z inspekcji szkolnej olsztyńskiej. Z lokalnych inspektorów szkolnych, któremi są u nas z trzema wyjątkami (w Butrynach, Gryźlinach

i Brunswaldzie) księza nasi, nie było żadnego, podobno dla tego, że im na ostatniej konferencji nie pozwolono przemówić, jak donosi »Volksblatt«.

— Na jesień grozi nam znaczne podrożenie jednego z najniezbędniejszych środków domowych, petroleju. Zawdzięczać to znów będziemy panom Amerykanom, którzy już niejednokrotnie, dzięki swój olbrzymiej potędze finansowej, ciężko Europie, a zwłaszcza Niemcom dali się we znaki.

— W wiosce P. zachorowała pewna kobieta, która zjadła znaczną ilość owocu nieobranego. Na lupinie jabłek i gruszek spotyka się bowiem często czarne plamki, na które zwykle nie zwraca się uwagi przy jedzeniu owocu. Badania wykazały, że plamki te są niebezpiecznymi grzybkami, szkodliwymi dla narzędzi trawiących. Dla tego zaleca się jeść tylko obrany owoc.

* **W Dużej Kielei** były wybory pierwszego nauczyciela i organisty. Tamtejszy ks. proboszcz Kuhnigk chciał mieć na tym urzędzie nauczyciela Wermter z Raunau w powiecie lidzperskim. Ponieważ tego pana nikt nie znał, więc nie chciano go wybierać i oddano 50 głosów za nauczycielem Fligg z Gietkowa. Ks. proboszcz od głosowania się wstrzymał i dla tego odbędą się nowe wybory. Spodziewać się należy, że p. Fligg z Gietkowa wybrany zostanie, gdyż ma najwięcej głosów za sobą.

* **Biskupiec.** We wtorek po południu jechał woźnica hrabiego Mirbacha z Sorwit do miasta w czasie burzy. W bliskości młyn p. Kroszewskiego uderzył piorun tuż przed koniami na szosę. Konie padły ogłuszone na ziemię i u dyszła zламаł się orezyk. Zresztą oprócz strachu żadnej szkody nie było.

* **Biskupiec.** Radzca komercyjny p. Gottschalk sprzedał swój od 46 lat istniejący interes zbożowy i okowity spółce Raiffesena, sekcyja Królewiecka.

* **Wystruć.** W poniedziałek po połud. zniszczył pożar w pobliskiej wiosce Georgenburgkehlen (?) 14 gospodarstw. Z do-

tkniętych kłeską jest tylko kilku ubezpieczonych. Szkody więc wielkie. Kilku straciło całe mienie. Czy i ludzie się spalili, nie wiadomo. Kilku dzieci brak. — Drugi pożar w innej wiosce zniszczył tego samego dnia 4 gospodarstwa. Mnóstwo inwentarza żywego spaliło się.

* **Margrabowa.** W okolicy tutejszej opowiadają sobie ludzie o bardzo śmiesznym wypadku. Pewien młodzieniec chciał się ożenić, a że mu się nie udawało panny znaleźć, więc zaważwał stręczarza, który mu pannę wyszukał. Panna była dosyć zamożna, więc też młodzieniec bardzo prędko ją pokochał. Ojciec panny lubił »Bärenfang« (gorzałkę z miodem) zapijać i przez ten »Bärenfang« utracił prawie cały majątek. Widząc, że źle idzie, zaprzestał pijatyki i zabrał się do pracy. Pan Bóg pomagał i gospodarz przez gorliwą pracę przyszedł znowu do majątku. Chcąc się atoli przekonać, czy i jego zięć nie jest przyjacielem owój gorzały, zaprosił go do siebie i począł raczyć do syta. Mądry stręczarz dowiedział się o sztuczce gospodarza i umówił się z panem młodym, że podczas biesiady nadejnie go na nogę, to będzie znaczyło, aby więcej nie pił. Gdy stoły zastawiono, młody pan pił tęgo; stręczarz widząc, że dosyć będzie, począł deptać, ale to nic nie pomogło. Tymczasem młoda panna poczęła się krzywić, ale nie mówiła. Młodzieniec pił i pił i nareszcie zwałił się ze stołka; wyniesiono go na wóz i zakazano mu pokazywać się w domu panny. Młodzieniec zaklina się, iż nie czuł deptania i przeklina stręczarza, który w omyłce deptał nogę pannie młodej. Oj ta omyłka!...

* **Kwidzyn.** Na tutejszy jarmark bydłocy spędzono tylko jedną krowę i dwa konie. Właściciele czempredź się ulotnili, aby się nie narazić na szyderstwa publiczności.

* **Z Swieckiego.** W Łąkiem i Przy-siersku odbywa się obecnie misya, na którą przybyło dwóch OO. Redemptorystów. Napływ pobożnych jest tak wielki, że kościoły ich pomieścić nie mogą, a kazania odby-

Zresztą wszyscy oglądali się na Władysława, jako najpoważniejszego wiekiem. Po-między sobą swarzyli się książęta nieraz, a jeden tylko Władysław miał mir u wszystkich i słuchali go.

Teraz on myślał co począć, a że do-bry był człek i nie mściwy, podał rękę do zgody, bo go ujęła skrucha Popiela i ży jego żony.

Księżna podawała im kubki z miodem i znać było, jak bardzo ją ta zgoda radowała.

— Wyszukamy Wyżymira, Zboisławowego syna, nakłonimy go do zgody, a daliby bogowie, aby ona krucha nie była.

— Róbcie, jak uważacie za dobre. Niebawem rozgadali się swobodnie.

— Kto byli ci ludzie, z którymi się zastaliśmy?

— Kmiecie.

— Czego żądali?

— Zachciewa im się wieców. Zmawiają się już dawno u Piasta.

— To ich prawo.

— A mnie już za wiele tego wiecowania.

Książęta spochmurnieli.

— Słuchaj, Popielu, za jedną zgodę chcesz drugą wojnę rozpocząć?

— Jaką wojnę?

— Wiesz, że lud nie da sobie wydrzeć praw swoich.

— Chcę być kneziem i panem, a nie ich sługą.

— A oni prawa swego nie darują, zdeptać go nie dadzą.

— Spróbujemy się.

Kneź Władysław milczał chwilę, potem położył rękę na ramieniu Popiela i

Popiel i Piast.

Powieść historyczna z IX-go wieku
14) przez

E. Zorjana.

(Ciąg dalszy.)

We drzwiach, wiodących do sąsiedniej komnaty, coś zaszeleściło. Popiel spojrzął w tę stronę i pohamował gniew. Spokojniej już mówił dalej:

— Tej hańby znieść nie mogłem, wściekłość mną owładnęła, ludzie może nie zrozumieli, kazałem pojmać, a oni zabili.

— I nie boisz się pomsty?

— Czyjej?

— Zboisław zostawił syna, którego twoi zbirowie nie schwycili, ten mścić się będzie do ostatniej kropli krwi.

— Niech popróbuj, a zobaczy, kto tu mocniejszy. Jego się nie boję.

— Tak, jego tylko — wymówił cicho Władysław.

— Wy będziecie ze mną? — pytał kneź wpatrując się przenikliwie w stryjów.

— Gdzie krew rodzona się przelewa, tam się nas nie spodziewaj.

— Ale ze mną do boju nie staniecie — pytał dalej, przenikając oczyma w głąb ich duszy.

Nie odpowiadali nic na to pytanie.

Weszła księżna, sama niosąc chleb i miód. Zapraszała, aby się stryjowie posilili, ale oni wahali się jeść pod dachem już nie krewnego, ale wroga, zbrodniarza.

— Nie czyńcie nam tego sromu — prosiła księżna — dom to waszego bratan-ka, więc godzi się z nim łamać chlebem.

— Myśmy tu nie w gościnę przybyli, lecz jako sędziowie za straszną zbrodnię.

Księżna ręce załamała, do nóg się rzuciła kneziom, a ży miała w oczach.

— Nie gubcie go, a razem z nim i mnie i syna naszego — błagała.

— Niech powie sam, czyli nie zawinił ciężko.

— Wyście go uczyli przebaczenia u-razy, a teraz sami stajecie tacy straszni.

— Krew przelana, krew bratnia woła o pomstę!

Adela obejmowała kolana kneziów, ży jej twarz załazy.

— Zlitujcie się, przebaczcie mu.

Popiel zbliżył się do stryjów.

— Zawiniłem porywezością — odezwał się — ale i on nie był bez winy. Wiecie o tem dobrze, jakim był wam bratem. Cóż chcecie bym teraz uczynił?

— Napraw to, coś złego zrobił.

— To przepadło, życia umarłym nikt nie wróci. Zdaję się na wasz sąd. Co każecie uczynię, aby raz koniec położyć poswarkom rodowym.

Stryjowie spoglądali po sobie, jakby się bali uwierzyć słowom, które mogły być podstępem. Tyle już złego ten Popiel nabroił, że trudno mu było zaufać, a teraz miał minę taką pokorną; on co do gniewu tylko i dzikości był skorym. Teraz stał z wyciągniętą prawicą, prosząc o zgodę i przebaczenie. Ale co właściwie można mu było zrobić? Zabić trudno, bo krewnym był i kneziem. Wypędzić na kraj świata nie miano prawa i bronilby się. Może zresztą na prawdę się poprawi? Stryjowie bardzo tego pragnęli, więc musieli przebaczyć.

wają się na cmentarzu. — Handel gęsi w okolicy wzrasta się bardzo. Dziennie tysiące gęsi przypędzają z Polski, które tutejsi handlarze poza Warszawą zakupuja i je tudotąd przypędzają.

* **Chełmża.** Gdy w zeszłym tygodniu wychodził pociąg z dworca, zauważył maszynista, iż pomiędzy szynami leży jakiś człowiek. Zapóźno było, by pociąg zatrzymać i każdy był pewien nieszczęśliwego wypadku, lecz gdy pociąg przeszedł i się zatrzymał, spostrzeżono, iż pijak jakiś spoczywał snem błogosławionych i nie mu się nie stało, a nawet nie można go było się dobudzić. Dopiero kilka razy przez plecy orzeźwił go cokolwiek, poczem oddalił się markotno, iż mu spoczynek przerwano.

* **Bydgoszcz.** Sąd tutejszy skazał na trzy lata domu karnego robotnika Józefa Ciemniejewskiego za ukradzenie p. Paruszewskiemu z Źbudna futra, mającego wartość 600 mr. i za popełnienie innych jeszcze kradzieży. Po ogłoszeniu wyroku C. powiesił się w więzieniu na rzemku. Od łyczka do rzemyczka!

* **Poznań.** W niedzielę odbyła się w Jeżycach pod Poznaniem zabawa letowa tamtejszego Towarzystwa przemysłowców polskich. Zabawa ta rozpocząć się miała wspólnie pochodem członków z sztandarem na czele do ogrodu p. Piotrowskiego w Urbanowie. Tymczasem policja pochodu zabroniła. Reprezentant policji kazał także p. Piotrowskiemu usunąć białe-czerwone chorągiewki, którymi brama i ogród były przystrojone, lecz p. Piotrowski stanowczo się temu oparł, a że reprezentanci policji sami się tej czynności podjąć nie chcieli, więc chorągiewki pozostały. W końcu zabroniono orkiestrze grać »Z dymem pożarów«, jakkolwiek kapelmistrz starał się przekonać, że pieśń ta nie jest jeszcze zakazaną. (Była to orkiestra z Gniezna). Dopiero gdy już niczego więcej nie było można zakazać, zabawa odbyła się bez przeszkody. Niech żyje równouprawnienie i wolność konstytucyjna!

rzekł:

— Słuchaj mnie. Więcej od ciebie widziałem i przeżyłem. Ludowi wojny nie wydawaj, nie targaj się o to, co mu jest świętem, bo zginiesz.

— Wy mi zginąć nie pozwolicie.

— My cię strzedz będziemy chętnie, byle nie w takiej potrzebie.

— Nie podalibyście mi ręki?

— Aby zginąć także? Wszak nas jest tak mało, a ci, co pod naszą wodzą idą na bój, to także kmiecie, oni tak samo czują swoje prawo, jak ci którzy w głębi lasów ziemię uprawiają. Przepadłby ród nasz w tej walce, a naród zostałby tem, czem dziś jest — olbrzymem, nie ginącym nigdy!

Popiel zamyslił się.

— Więc cóż mam robić — zapytał po chwili.

— Pozwolić na wiec i uszanować jego wolę.

— Ha, niech i tak będzie. Wasza rada odtąd moja wola.

Kiedy kneziowie udali się na spoczynek, Popiel poszedł do komnat żony. Długo coś tam radzili, a Popiel dopiero o świtaniu wrócił do siebie i legł nierozbrany na posłaniu.

Na drugi dzień słonko ukazało się krwawo i zniknęło po za chmurami. Gęste mgły włożyły się po równinie i na jeziorze.

Krasca wyszedł na wały, patrzył w dal przed siebie, jakby mu tęskno było do chaty Piastowej. Przeszedł koło murowanej wieży i usłyszał jęki. Nawykł już był do tego, w wieży tej trzymano niewolników. Ale dziś jakoś smutno się Krasce zrobiło, gdy jęki te usłyszał. Zdawało mu

* **W Poznaniu** przygotowuje się wielka zmiana. Ministerstwo wojny zapytało się u magistratu, czyby miasto nie zakupiło gruntu, na którym wewnętrzne fortyfikacje pobudowane. Gdyby to nastąpiło, mógłby się Poznań rozszerzyć.

* **W Lipsku** umarł niedawno temu prezes tamtejszego sądu ziemiańskiego Priber. Jeszcze nie był pochowany, a już nadesłano wdowie jego z Berlina pod adresem: »Do w smutku pogrążonej wdowy pani P.« — kilka numerów wychodzącej w Berlinie »Gazety weselnéj«. Jest to pismo inseratowe, które zawiera wyłącznie ogłoszenia poszukujących żony lub męża, a więc pośredniczące przy zawieraniu małżeństw na ten już bardzo pospolity sposób. W przesłanych pani P. numerach podkreślone były najlepsze »partye« olówkiem. Pani P. uczuła się tém obrażoną i stawiła wniosek o ukaranie redaktora gazety rzeczonéj, niejakiego Podjusa, który jéj numeru te nadesłał. Podjus stawał z powodu tego w tych dniach przed izbą karną. Prokurator wniósł o 4 miesiące więzienia, ale wyrok jeszcze nie zapadł.

* **Z Westfalii** donosi pewien wiarus do toruńskiego »Przyjaciela«: »Niemcy mają tu bardzo liche żniwa, bo jeszcze teraz mają w polu żyto, a i pszenica, jęczmień i owies prawie wszystko jeszcze w polu. Deszcze ciągle przeszkadzają. Jeżeli dłużej padać tak będzie, zniszczyje wszystko. Biskup paderbornski zalecił też po wszystkich kościołach od 16 sierpnia aż do 1 września nabożeństwo na uproszenie pogody«. — Jeżeli i w innych okolicach niemieckich pogoda nie dopisała, to liczyć by można na wyższe ceny zboża w tym roku.

* **Z Galicyi.** Potworne wieści o otruciu 200 osób w Bolechowie przedstawiają się w rzeczywistości, jak następuje: U handlarza koni Rotha, żyda, odbywało się uroczyste »brismile« nowonarodzonego syna. Na ceremonię i na ucztę po niej sproszonych było 50 przyjaciół szczęśliwego ojca. Poczęto się łamać tradycyjnym piernikiem. Uczta

się, że jeńców musiało przybyć. Stanął i słuchał. Był pewny, że w ciasnym więzieniu byli sami tylko niewolnicy niewiecy, a tymczasem poznał wyraźnie rodzinne słowa, wzywające bogów. Strach go przejął i przypomniał sobie wczorajszy gniew knezia. Miałżeby pojmać sędziwych kmieci i wtrącić do więzienia? Uczuł dreszcze przebiegające go od stóp do głowy. Wtem usłyszał głos wołający go do knezia. Nie miał czasu myśleć, nawykły do posłuszeństwa, spieszył do swej służby.

Popiel kazał sobie podać szaty książęce. Krasca usługiwał, patrzył na knezia, a ręce mu drżały.

Popiel był niby uśmiechnięty, gwizdał głośno, a czasem sam do siebie się śmiał.

Południe się zbliżało, kiedy wszedł do wielkiej gościnnej komnaty, strojonej, jak nigdy, na przybycie stryjów. Oni już tam czekali.

Witał ich i ścisnął, do stołu zapraszał, sam misy podsuwał, najlepsze kaski im wybierał. Adela ukazała się także odświętnie, nalewała miód do kubków, a Krasce, który stał do usługi, zdawało się, że jej ręka drżała.

Jeśli i pili ochoczo.

— Na zdrowie wasze i waszego syna! — zawołał jeden z kneziów.

Podnieśli się wszyscy. Popiel ku nim wyciągnął swój kubek, a patrzył gdzieś w kąt izby, jakby stryjom nie śmiał stawić odważnie wzroku.

Usiedli znowu, lecz czuli, że im głowy ciążyą. Pewno zbyt silny był miód, albo go pili za wiele.

(Dokończenie nastąpi.)

się rozpoczęła i nagle po drugim i ostatnim daniu, po grochu, wszystkie prawie osoby uczuły zawrót głowy, 38 posiniało, a 5 padło wśród strasznych jęków pod ławy. Mimo natychmiastowej pomocy dwóch lekarzy miejskich jedna osoba po trzech godzinach strasznych męczarni wyzionęła ducha. 34 osoby, choć wypadek zdarzył się kilka dni temu, walczą jeszcze ze śmiercią. Okazało się, że na czystość garnków niezbyt uważająca, a w wiadomościach swoich o właściwościach roślin bardzo ograniczona gospodyni, ugotowała groch w naczyniach, w których dzień temu gotowano ciemiężycę dla koni. Jak wiadomo, ciemiężycza zawiera w sobie gwałtowną truciznę.

ROZMAITOŚCI.

Błogosławieństwo wstrzemięźliwości. Pod takim tytułem zamieszcza »Beuruther Anzeiger« następujący artykuł: »O pewnym szkockim robotniku opowiadano, że sobie w przeciągu 30 lat pobudował trzy domki; na trzecim napisał: »Ktoby to był myślał? wstrzemięźliwość tego dokonała. Życzysz sobie własnego domu, czyń to samo co i ja!« Najmniej jeden dom nabyło i pobudowało sobie już wielu ludzi na świecie, którzy tylko przez mierność swoją środki do tego nabyli: Rozważ to sobie: Ktoby sam lub ze swoimi dziennie 30 fen. zaoszczędził, miałby rocznie zaoszczędzonych 109 marek 50 fen., po 5 latach z procentem 581 mr. 40 fen., po 10 latach 1302 mr. 88 fen., a po 30 latach 5733 mr. 46 fen. Gdyby zaś w jednej gminie 50 łykaczów te 30 fen. gardłu ujęli, zaoszczędziliby w roku 5425 mr., w 10 latach 66144 mr. Ileżby pożytecznego dało się uskuteczyć temi pieniędzmi? Wogóle można o wstrzemięźliwych i ściśle miernych twierdzić, że oni są rozsądniejsi, żywią, że oni daleko lepiej mieszkają, że oni się więcej starają o przyszłość, o starość, o zdrowie i złe czasy, że oni na oświatę i idealne dążności więcej mają i mianowicie o wychowanie dzieci swych lepiej się starają, aniżeli mniej mierni towarzysze. Choć im na doskonałości jeszcze wiele braknie, są jednakowoż lepszymi obywatelami, lepszymi urzędnikami, mistrzami, robotnikami, krótko mówiąc, lepszymi ludźmi.

Obok Falba trudni się w Niemczech przepowiadaniem pogody niejaki Habenicht w Gocie. Proroctwa jego nie zgadzają się z proroctwami Falba. Podczas bowiem, gdy Falb przepowiada jesień mokrą, bezustanne deszcze, prorokuje Habenicht, że będziemy mieli jesień śliczną, pogodną, wesolą. A pewnie ani jeden, ani drugi zupełnej racji mieć nie będzie.

Straszliwy czyn popełniła zapewne w przystępie obłędu pewna kobieta we wsi Gross Ziethen. Powiesiła troje swych dzieci, liczących 6, 4 i 2 lata, tylko najmłodsze zostawiła spokojnie w kołysce. Nakoniec sama się powiesić chciała, lecz gwóźdź się wyrwał i spadła na ziemię i tak ją znaleziono.

20000 litrów piwa z browaru Nienstedt nad Łabą, minęło się w tych dniach ze swoim przeznaczeniem i zamiast spocząć w żołądkach ludzkich, spłynęło z nurtami Łaby do morza. Powodem był wypadek w browarze. Mianowicie maszyna parowa pochwyciła za palec jednego z robotników i urwała mu go zupełnie. Działo się to już przy ogromnej kadzi z wrzątkiem piwnym, do którego wpadł nieszczęśliwy palec. Dyrektor browaru, zawiadomiwszy magistrat miasta o wypadku, zarządził w obecności jego i radców miejskich spuszczenie całej kadzi do Łaby. Podobny wypadek przytrafił się też w roku zeszłym w jednym ze słynnych browarów w Monachium, gdzie znów kot wpadł do kadzi. Oczywiście również i tam piwo zniszczono.

W jaki sposób można się pozbyć szczerów w kurnikach itp. budynkach. Trucizny użyć tu nie można, ponieważ zagraża ona i ptactwu. Z tego samego względu nie można zastosować łapek. Sposób osobliwy chwytania szczerów a mniej może znany podają »Bl. f. Geflügelzucht«; może to zaciękawo naszych czytelników. Bierze się drybus albo beczkę i wstawia się na jej dno cegłę na kant, nalewa się wody na wysokość 200 g. Po tém przykrywa się wierzch mocnym papierem.

u b cienka papa i przymocowuje się do wierzchu beczki, k oś nie od ziemi deskę w ten sposób, aby szczury po ięj do wierzchu beczki dojść mogły i zakłada się na nią kawałki świeżo upieczonej słoniny lub czegoś podobnego. Pierwszego dnia nie ruszą szczury dla bezd ieczeństwa i obawy przed zdradą tój przynęty, drugiego pub trzeciego dnia ośmielone zjedzą założone słoninki. Gdy zjedzą, trzeba im znowu słoninę założyć, by je jeszcze więcej ośmielić, i to już na owym papierze. Gdy się to udało i szczury się przyzwyczaiły do zjadania przynęty na papierze, przyczepia się kawałki słoniny na sznurkach do przeciągniętego od sufitu drutu i przecina się na krzyż rozciągnięty na beczce papier. Skoro tylko szczury na papier wejdą, wpadają do beczki i starają się dojść do owęj cegły. Skoro się drugi szczur w ten sposób do beczki dostanie, to zaraz zaczyna się kwik i krzyk, bo każdy z nich walczy o miejsce na cegle, by nie pływać w wodzie. Jest to osobliwsze zjawisko, że krzyk i walka szczurów towarzyszy ściągą, wskutek czego co raz więcej ich do beczki wpada, a tu w tym mokrym żywiole, nie mogąc ujsć, giną. Na jednym spichrzu schwymano za pomocą takiej łapki jednej noey 50 szczurów. — Inny sposób polega na tem, że kawałki korków zużytych smarzy się w świeżym tłuszczu i zakłada się w szparach podłóg. Po zjedzeniu takich smarzon ych specyałów giną szczury, ponieważ korek w żołądku pęcznieje i go rozsadza.

Proces o ugoszczenie cesarza niemieckiego. Do ciekawego procesu przyjdzie w Frankfurcie nad

Menem. W dniu 10 maja bawiła w tém mieście, jak wiadomo, niemiecka para cesarska i zamieszkała w hotelu »Pod łabędziem«, w którym w r. 1871 zawarty został pokój pomiędzy Francją a Niemcami. Właściciel hotelu przesłał za ugoszczenie pary cesarskiej rachunek, wynoszący 12 000 mr. Ponieważ rachunek ten wydawał się za wysokim, nie zapłacił go, lecz kazał się zaskarżyć, motywując to tém, że magistrat stać musi na straży interesów obywateli placących podatki i dla tego sąd musi rozstrzygnąć, czy rachunek ten jest uzasadniony lub nie.

W ks. Maksymilianie saskim, który niedawno otrzymał święcenia kapłańskie, plynie krew Jana Sobieskiego. Książę Maksymilian jest potomkiem w prostej linii po Teresie Kunegundzie Sobieskiej, elektorowej bawarskiej a zarazem i potomkiem Augusta II, który, z elektora saskiego królem polskim obrany, przed wstąpieniem w granice swego królestwa złożył wyznanie wiary katolickiej dnia 27 lipca 1697 r. w Niemieckich Piekarach na Górnym Śląsku.

Najdroższe szable. Szabla Rakoczego, którą car podarował przed kilku tygodniami Węgrom, przypomina, iż najdroższą na świecie szablą jest należąca do księcia Baroda w Indyach. Rękojeść jęj i pochwa wysadzone są brylantami, rubinami i szmaragdami wartości 220 000 funtów szterlingów. Inni książęta indyjscy mają także szable bardzo cenne, żadna jednak nie dorównywa ceną szabli księcia Baroda. Szabla szacha perskiego przedstawia wartość 10 000 funtów

szterlingów. Najkosztowniejszą szablą w Anglii jest ofiarowana przez Egipcyan lordowi Wolseley. Same brylanty na nięj przedstawiają wartość 2000 funtów szterlingów. (Funt szterlingów = 20 marek.)

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 1 września 1896.

Pszenvca za 200 funtów	13,43 — 14,30 m.
Żyto . . za 200 funtów	09,96 — 11,50 m.
Jęczmień za 200 funtów	10,65 — 12,05 m.
Owies . . za 200 funtów	11,26 — 12,00 m.
Siano . . za 200 funtów	04,40 — 04,60 m.
Słoma pr. za 200 funtów	03,80 — 04,00 m.
Kartofle za 200 funtów	02,70 — 02,95 m.
Groch biały 200 funtów	11,50 — 12,88 m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 29 sierpnia 1896.

Pszenvca za 85 funtów	5,20 — 5,50 m.
Żyto . . za 80 funtów	4,30 — 4,60 m.
Jęczmień za 70 funtów	3,00 — 3,25 m.
Owies . . za 50 funtów	3,00 — 3,20 m.
Groch biały za korzec	5,50 — 6,00 m.
Kartofle . . za korzec	1,50 — 1,70 m.

Sprzedaż drzewa.

— W poniedziałek, dnia 7 września rano o 9 w Stawigudzie drzewo na opał i pożytki. — Przed terminem na drzewo wydzierżawienie łąk.

UCZNIĄ,

syna porządnych rodziców, umiejącego czytać po polsku i po niemiecku, przyjmie w naukę drukarstwa drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Obelge

wyrządzoną żonie formierza Schulz dnia 29 sierpnia, niniejszym publicznie odwołuję.

Zamężna **Zimmermann.**

Szanownym Rodakom polecam mój bogato zaopatrzoney skład **świec kościelnych**, do ofiar itd., białe i żółte, ozdobne, po naćer niskich cenah.

Dalej polecam wszelkie **to wary kolonialne i drogeryjne**, jak i znane ze swej dobroci mydło Bergmanna od 10 do 50 fen za sztukę.

Rodacy! wspierajmy się — nie dajmy się!

Wł. Chrościelewski w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

Robotnicy

znajdą zaraz trwałe zatrudnienie przy budowie szosy Linden-hof-Ranten. Zgłosić się w Cyprien pod Lecem.

Barczinski, przedsiębiorca budowl.

1400 marek

na pewną hipotekę są do wypożyczenia. Gdzie? powie ekspedycja »Gazety Olsztyńskiej«.

TAPETY,

tylko w najpiękniejszych i najmodniejszych wzorach poleca **G. Vollerthun,** rynek remontow v.

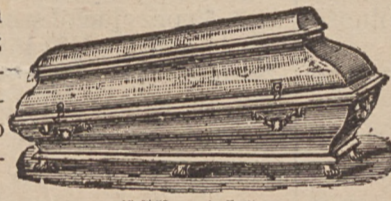
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ poleca

Książki do nabożenstwa

polskie i niemieckie w oprawach zwyczajnych i ozdobnych, od 25 fen. za sztukę począwszy, aż do najdroższych.

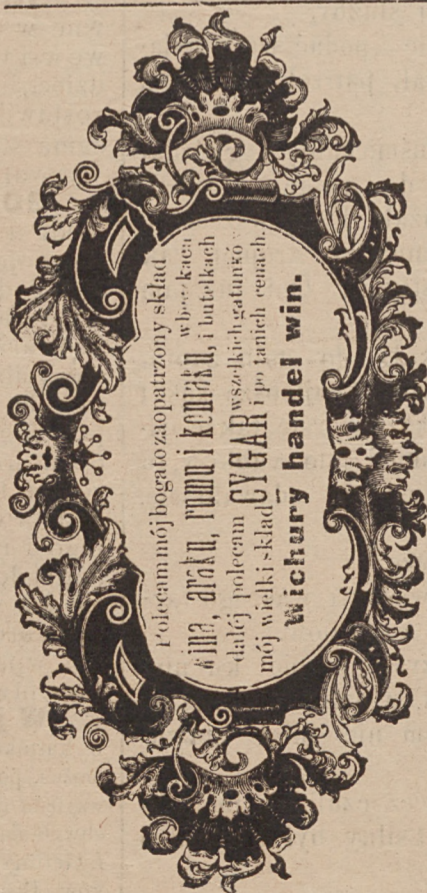
Fr. Sawitzki
mistrz stolarski i fabrykant trumien
Lipsztacka ulica nr. 11

poleca wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknymi ozdobami od najtńszych do najdroższych. Również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.



Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków.

Fr. Sawitzki,
Lipsztacka ulica nr. 11.



Polecam mój bogato zaopatrzoney skład wina, wódki, rumu i koniaku, i butelek dalej polecam wszystkie gatunki mój wielki skład **CYGAR** i po tanich cenach. **Wichury handel win.**

Fabryka **pieców**
Franciszka Lehnardt w Olsztynie przy ulicy **Olsztyńkowej** (Hohensteinerstr.) poleca **wszystkie gatunki pieców kaf.** po tanich cenach.

F. Hirschberg, Wartembork.

Zastępca browarów: „Ponarth“ (spółka) w Królawcu, „Waldschlösschen“ w Olsztynie poleca jasne i ciemne piwo »Ponarth«, litr po 22 fen., w butelkach: 10 butelek (3/4 litra) 1 mr. Piwo »Waldschlösschen«, jasne i ciemne, za 1/4 beczki (17 do 18 litrów) 3 mr., w butelkach: 10 butelek (3/4 litra) za 1 mr.

DOM

z kompletnem urządzeniem farbiermi, w którym się farbiernia z handlem towarów krótkich od 20-tu lat znajduje, jest pod korzystnymi warunkami na sprzedaż. Dom ten jest stosowny dla każdego innego rzemiosła lub przedsiębiorstwa. Mający chęć kupna niech się zgłoszą do ekspedycyi „Gazety Olszt.“

Tanio i dobrze

kupi każdy wszelkie gatunki **win i spirytuożów** z winiarni

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Tamże otrzymać można w wielkim wyborze:

WINO CZERWONE za butelkę 0,90 m.
WINO MOZELSKIE za butelkę 0,80 m.
WINO REŃSKIE . . za butelkę 1,00 m.
WINO WĘGIERSKIE za butelkę 1,25 m.
PORTWEIN za butelkę 1,50 m.
SAMOS AUSLESE . . za butelkę 0,80 m.
SEKT NIEMIECKI . . za butelkę 2,00 m.
GROK-RUM za butelkę 1,25 m.
KONIAK za butelkę 1,25 m.

Cennik najobszerniejszy na życzenie przesyłam bezpłatnie.

Wielka wyprzedaż towarów konkursowych.

N. GRAU,

Prosta ulica nr. 14.

CUKIER od 26 fen. za funt.
FARYNA « 25 « « «
MYDŁO « 16 « « «
RYŻ « 12 « « «
RYŻ MIELONY (Gries) 13 fen.
KAWA od 1 marki za funt.
NAFTA (petreola) od 12 fen. za ft.

Dalej polecam mój skład różnych LIKIERÓW, WINA, RUMU, KONIAKU, CYGAR, FAJEK KIJÓW, PORTMONETEK itd. po znacznie niżonych cenach.



Kto ma dobrze wyuczonego **psa pasterskiego**, niech się zgłosi do mnie, gdyż chciałbym takowego kupić.

Jan Dreng
w Zofinach (Sophienhof)